

Jednak w tak krótkim okresie, wbrew nikłym szansom na zwycięstwo, wyzwoliła ona Francję od angielskich okupantów.

Akceptując swoją misję Joanna nie miała wątpliwości co do jej powodzenia. Ciągłe jednak nikomu nic nie mówiła – nawet swojej matce. Ojciec miał sen o odjeździe córki w towarzystwie żołnierzy i zagroził jej, aby nie dopuściła do takiej hańby.

Dlatego Joanna, aby bezpiecznie opuścić Domremy, musiała ukryć swoją misję. Powiedziała, że zamierza pomóc żonie swojego wujka, która była w ciąży. Wujek przywiózł Joannę do Vaucouleurs, ostatniego bastionu Lorraine, znajdującego się pod kontrolą Karola.

Kiedy Joanna nalegała, aby kapitan Robert de Baudricourt zabrał ją do Chinon, aby ocalić króla, ten wybuchł śmiechem. Poradził wujkowi Joanny, aby dał jej rzetelnego klapsa i zawiózł do rodziców.

Mimo to Joanna nie ustępowała, przez co zyskała sympatię mieszkańców Vaucouleurs, którzy zaczęli wierzyć w jej misję. Pośród jej orędowników znalazło się dwóch ziemian, John de Novelpont i Bernard de Poulangy.

Znak od Boga

Wreszcie Baudricourt przystał na pragnienie Joanny, wyposażając ją w miecz i małą eskortę pod dowództwem Poulangiego. Wyruszyli z Vaucouleurs trzynastego lutego 1429 roku. Gdy maszerowali w kierunku Chinon, szanse ich przedostania się do tej twierdzy były żadne, gdyż musieli oni pokonać 60 mil wrogiego terytorium.

Niemniej jednak Joanna przybyła do Chinon po południu dwudziestego trzeciego lutego. Podczas gdy była witana przez mieszkańców miasta jak anioł ocalenia, Karol wahał się ją przyjąć. Jego doradcy sugerowali, że dziewczyna jest ambitnym poszukiwaczem przygód, a może nawet czarownicą.

Orlean uważany był już wtedy za stracony, a jego mieszkańcy negocjowali warunki poddania się Anglikom. Skarbce świeciły pustkami, a armia francuska znajdowała się w opłakanym stanie. Najemnicy zaś skłonni byli walczyć po stronie, która oferowała więcej pieniędzy.

Dwudziestego piątego lutego Karol przyjął Joannę w swoim zamku. Mimo, że król krył się ze swoją raną, Joanna, która nigdy wcześniej go nie widziała, odnalazła go pośród najniższych członków jego świty i uknęła przed nim.

„Czcigodny panie, Jestem Joanna Dziewica” – oświadczyła. „Król Niebios mówi do Ciebie przeze mnie, że powinieneś być koronowany w mieście Reims, i że powinieneś być porucznikiem Króla Niebios, który jest prawdziwym Królem Francji”.

Naturalnie, ziemski król wymagał dowodu namacalnego. Ponieważ matka Karola odmówiła uznania legalności jego pretensji do tronu, toteż był on niepewny co do swojego statusu. Kilka dni wcześniej prosił Boga o znak, iż jest legalnym kandydatem do tronu Francji. Była to osobista modlitwa, którą Joanna wyjawiała Karolowi, kiedy razem rozmawiali w cztery oczy. Król otrzymał znak, o który prosił.

Następnie król wysłał Joannę do Poitiers, gdzie była ona badana przez komisję teologów. Kiedy oni także zażądali znaku, ona odpowiedziała: „W imię Boga, nie

przybyłam do Poitiers, aby dawać znaki. Zabierzcie mnie do Orleanu, a pokażę wam znaki, dla których zostałam posłana.”

Zwycięstwo w Orleanie

Wysuplując ostatnie grosze, popadając nawet w jeszcze większy dług, Karol zdołał zebrać armię. Dowództwo nad nią powierzył księciu z Alencon. W jakiś sposób armia wydawała się być odmieniona przez obecność Joanny: żołnierze przestali przeklinać, wypowiadali się i przyjęli Komunię świętą. Samo to było niemałym cudem.

Karol wyposażył Joannę w zbroję i konia wojennego. Zaopatrzył ją w zbrojony herb, aby działał jak jej posłaniec. Na swoim sztandarze Joanna miała Boga Stwórcę, umieszczonego między dwoma chwalcącymi go aniołami trzymającymi lilie. Sztandar nosił święte imiona Jezusa i Maryi. Nie ma wątpliwości, kto prowadził Francję do bitwy.

Jedenastego kwietnia 1429 roku Joanna na czele armii wyruszyła do Orleanu. Dunois wraz z wojskiem przybył, aby przywitać Joannę i udzielić jak im się wydawało niezbędnej rady: – W imię Boże! – zaprotestowała Joanna – Wsparcie Pana Boga jest lepsze, aniżeli wasze. Sprowadzę pomoc lepszą, aniżeli którykolwiek z twoich żołnierzy. Sprowadzę pomoc Króla Niebios.

Kiedy przeciwny wiatr uniemożliwiał płynięcie barki dostawczej naprzód, Joanna uknęła do modlitwy i wiatr

